



FESTIWAL DEBIUTANTÓW

PIERWSZY KONTAKT

ZŁAP KONTAKT

GAZETA FESTIWALOWA

AKTUALNOŚCI

DZIŚ / 27.05 / PONIEDZIAŁEK

18.00 i 20.30 – Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera Warszawa „**Marzenie Nataszy**”, reżyseria: Wojciech Urbański (Teatr im. Wilama Horzycy, Pl. Teatralny 1, mała scena)
22.30 – spotkanie z zespołem w klubie NRD

20.00 – Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego Kalisz „**Przełamując fale**”, reżyseria: Maciej Podstawny (Teatr im. Wilama Horzycy, Pl. Teatralny 1, duża scena)
23.00 – spotkanie z zespołem w klubie NRD

Po spotkaniach koncert Mariusza Lubomskiego. **Mariusz Lubomski** muzyk i malarz, jeden z najwybitniejszych wykonawców piosenki autorskiej w Polsce. Komponuje piosenki unikalne, obdarzone charakterystycznym akustycznym brzmieniem. Mieszka w Toruniu, ale jest silnie związany z Przeglądem Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu.

Bilet: 15 zł. Bilet ze spektaklu festiwalowego upoważnia do bezpłatnego wejścia danego dnia do klubu NRD. Więcej na stronie klubu NRD: www.myspace.com/enerde i FB www.facebook.com/enerdeclub

SONDA WTYCZKA

„Świetny spektakl, dawno nie widziałam tak prześmiewczo ujętego portretu współczesnego świata. Dominika („Porucznik z Inishmore”)

Czuję się jak kot Tomaszek – straciłam głowę. Ale wyjątknie w pozytywnym aspekcie. Karolina („Porucznik z Inishmore”)

Kolejny Pierwszy Kontakt, kolejny spektakl Any Nowickiej, kolejne wybitne dzieło. Kamil („Porucznik z Inishmore”)

Bardzo jednostajny spektakl. Niezwykle trudno było się skoncentrować na treści zbyt długich tekstów. Wioletta („Szczęśliwe dni/Komedia/Ostatnia taśma Krappa”)

Niestety spektakl mi się nie podobał, mam nadzieję, że ktoś jednak odnalazł się w tej treści. Marek („Szczęśliwe dni/Komedia/Ostatnia taśma Krappa”)

Miałam dreszcze podekscytowania, kiedy kobieta mówiła do swojego męża, który jej nie słuchał! Znam to uczucie, kiedy nikt nie zwraca uwagi na to co mówisz. Anna („Szczęśliwe dni/Komedia/Ostatnia taśma Krappa”)

Redakcja:

Studenckie Koło Teatrolologiczne UMK

Opieka redakcyjna:

Karina Bonowicz, Bartłomiej Oleszek

Skład:

Nika Tarnowska

Projekt:

Radosław Staniec

Zdjęcia:

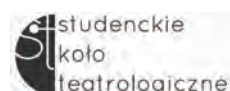
Wojtek Szabelski / freepress.pl

więcej na:

www.teatr.torun.pl

oraz na facebooku 2. Festiwalu Debiutantów "Pierwszy Kontakt"

i facebooku Teatru im. Wilama Horzycy



FUNDATOR NAGRÓD



PATRONAT MEDIALNY



PARTNERZY MEDIALNI



KLUB FESTIWALOWY



Projekt "Promocja działalności kulturalnej poprzez wydawnictwo 'Pierwszy Kontakt'" jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Wsparcia Regionalnego na lata 2007-2013 oraz ze środków budżetu Województwa Kujawsko-Pomorskiego.



BECKETT WEDŁUG ŚWIĄTKA



NASZE WYOBRAŻENIA SIĘ DESTYLUJĄ. JEDNO JEST POZOSTAŁOŚCIĄ INNEGO. KAŻDE PRZECZYTANIE TEKSTU ZMIENIA, WYKRZYWIA JEGO SENS. (...) ZA KAŻDYM PRZYWOŁANIEM ZMIENIAJĄ POSTAĆ. WTEDY RODZI SIĘ POCZUCIE, ŻE ŻYCIE JEST JEDNORAZOWE. TEGO OBSESyjNIE BAŁ SIĘ BECKETT I O TYM JEST SPEKTAKL.

Paweł Świątek (pierwszy z prawej)

RECENZJA

KONTEKSTY

BOJOWNICY NA MIARĘ NASZYCH CZASÓW

DO TEGO MUSIAŁO KIEDYŚ DOJŚĆ. W TEATRZE HORZYZY POLAŁA SIĘ KREW... WSZYSTKO ZA SPRAWĄ ANY NOWICKIEJ, STAŁEJ, MOŻNA BY RZEC, BYWALCZYNI FESTIWALU „PIERWSZY KONTAKT”.



W scenografii świetnie oddającej klimat zapadłej rudery, zlokalizowanej gdzieś na peryferiach wykłętej przez Boga miejscowości, mają miejsce zdarzenia, które z jednej strony śmieszą widza do łez, z drugiej zatrważają do głębi. I tak jest przez cały czas trwania spektaklu. Reżyserka wykorzystała konwencję czarnej komedii by pokazać, że źle się dzieje na świecie i lepiej raczej nie będzie. Spektakl „Porucznik z Inishmore” ma wiele mocnych stron, jedną z nich jest dobór obsady. Postaci są pełnokrwiste (czasami bardzo dosłownie), wyraziście i każda na swój sposób niepowtarzalna. Rola Daveya, stworzona przez debiutującego na scenie Arkadiusza Waleśiaka, budzi szczerą sympatię i zjednuje przychyłność widzów. Wprawna animacja pluszowego kota pastowanego na czarno to popisowa scena wywołująca salwę śmiechu i podziw dla debiutanta. Ale nie o sam śmiech i zabawę w tym przedstawieniu chodzi. Spod warstwy bardziej lub mniej udanych żartów, wulgarnych pyskówek, gagów sytuacyjnych i wiader rozlanej krwi przebija smutna, a może nawet przerażająca, prawda o współczesności. Przestał liczyć się cel walki, ideały i wartości za które przelewana jest krew. Znaczenie ma tylko to, aby być na szczycie drabiny – decydować, zastraszać, posiadać wymierne korzyści. Przeciwników i wrogów należy pozbyć się choćby pod najbardziej błahym pretekstem, a potem stworzyć armię, która powstanie i będzie walczyć w imię tego (wtedy już pisanego wielką literą) Błahego Pretekstu. I nasuwa się pytanie – czy dziś istnieje jeszcze bohaterstwo pojmowane przez pryzmat hasła Bóg – Honor – Ojczyzna?

Sylwia Lichocka

WYWIAD

TRZY PYTANIA DO

ARKADIUSZA WALEŚIAKA



- ▶ W kreacji Daveya w „Poruczniku z Inishmore” rzuca się w oczy zmienność charakteru tej postaci: raz śmiały i zawadiacki, raz cichy i bojaźliwy. Skąd ten pomysł?
Postanowiliśmy nie robić z Daveya ofiary losu czy półgłówka. Chcieliśmy znaleźć w nim bohatera, z którym widz mógłby się zidentyfikować. Poza tym myślę, że śmiałość jest taką cechą, która dodaje tej postaci rozpędu. Dobrze to mogliśmy potem wykorzystać, wkomponować w sytuacje stresowe i nerwowe, w których zresztą Davey znajduje się wielokrotnie. Innym pomysłem na ciekawą kreację Daveya było to, że mój bohater ma dużo cech damskich, natomiast jego siostra odwrotnie.
 - ▶ Czego wymagała od ciebie ta rola?
Przed wszystkim dużej uważności; rzeczy, które musiałem robić, strasznie wyprowadzały mnie z równowagi. Wychodziło się od żartu i absurdu, ale trzeba było znaleźć w końcu ten moment, w którym należało się zatrzymać. Próby były o tyle wyczerpujące, że czasem dochodziło podczas nich do bardzo ekstremalnych sytuacji. Trzeba było wydobyć z siebie mnóstwo skupienia, żeby można było doprowadzić do momentu, w którym ta granica zostaje dotknięta, ale nie przekroczona.
 - ▶ Czy podczas prób wybuchają takie salwy śmiechu, jakie można usłyszeć na widowni?
Zdarza się to bardzo często. Czasem także na próbach wznowieniowych. Choćaz doskonale wiemy, że musimy się w którymś momencie zatrzymać i bardziej pilnować, bo już teraz znamy swoje słabe strony. Znajdujemy w tym jednak ogromną przyjemność, a to dlatego że wciąż możemy się bawić tą konwencją. Mimo że są pewne ramy, istnieje tyle fantastycznych furtek, które otwierają drogę do świetnej zabawy.
- Rozmawiała Magdalena Koc

CZY WIESZ ŻE...

Martin McDonagh zaczynał jako autor opowiadań, słuchowisk i scenariuszy filmowych. BBC nie przyjęło żadnej z 22 sztuk, które wystawił. „Zacząłem pisać tylko dlatego, że wszędzie mnie odrzucono” – powiedział. Upór popłacił. Słuchowisko „The Tale of the Wolf and the Woodcutter” nagrodzono na londyńskim festiwalu sztuk radiowych.

O DEBIUTANCIE

ABSOLWENT PWST W KRAKOWIE. OD SIERPNIA 2012 R. AKTOR TEATRU IM. WILAMA HORZYZY W TORUNIU, GDZIE GRA W „PORUCZNIKU Z INISHMORE” MARTINA MCDONAGHA, W REŻ. ANY NOWICKIEJ, „KONCERCIE ŻYCZEŃ” (OPIEKA ARTYSTYCZNA: IWONA KEMPA, JACEK BOŃCZYK), „UPADKU PIERWSZYCH LUDZI” ANTONIEGO FERENCZEGO, W REŻ. IWONY KEMPY ORAZ „BODY ART” IGORA BAUERSIMY/REJANE DESVIGNES, W REŻ. ANY NOWICKIEJ. OTRZYMAŁ NAGRODĘ ZASP NA IX MIĘDZYNARODOWYM FESTIWALU SZTUKI SŁOWA VERBA SACRA 2009 R. ZA ROLĘ ADAMA W SPEKTAKLU „MROCZNA GRA ALBO HISTORIA DLA CHŁOPCÓW” NA 30. FESTIWALU SZKÓŁ TEATRALNYCH W ŁODZI (2012). WYSTĄPIŁ W TELEWIZYJACH DO PIOSENEK: „RÓSŁ” MARIII PESZEK I „NIE WARTO” MAGDALENY BRUDZIŃSKIEJ.

CZY WIESZ ŻE...

„Szczęśliwe dni” wystawiono w Polsce ponad 20 razy, „Komedie” blisko 10 a „Ostatnią taśmę Krappa” 15-krotnie. Spektakl Pawła Świąłka jest pierwszym na polskich scenach połączeniem tych trzech dramatów Becketta.

O DEBIUTANCIE

STUDENT V ROKU NA WYDZIALE REŻYSERII DRAMATU KRAKOWSKIEJ PWST W KRAKOWIE, UCZEŃ M.IN. KRYSZTIANA LUPY I MIKOŁAJA GRABOWSKIEGO. PRACOWAŁ JAKO ASYSTENT REŻYSERA PRZY SPEKTAKLACH JERZEGO STUHRA, MAI KLECZEWSKIEJ, RENÉ POLLESCHA, WOJTKA KLEMMY I ADAMA NAWOJCZYKA. ZADEBIUTOWAŁ NA SCENIE TEATRU IM. JANA KOCHANOWSKIEGO W OPOLU SPEKTAKLEM „SZCZĘŚLIWE DNI/ KOMEDIA /OSTATNIA TAŚMA KRAPPA” SAMUELA BECKETTA (2011). ZREALIZOWAŁ HEALTER SKELTER”(2012) – DYPLOM AKTORSKI W KRAKOWSKIEJ PWST, A TAKŻE „PAWIA KRÓLOWEJ” NA PODSTAWIE POWIEŚCI DOROTY MASŁOWSKIEJ (2012) NA NOWEJ SCENIE, W NARODOWYM STARYM TEATRZE W KRAKOWIE.

„Szczęśliwe dni/Komedia/Ostatnia taśma Krappa” skłania do przemyśleń nad nadchodzącą starością i przemianami oraz nad priorytetami w naszym życiu. Do głosu dochodzą bowiem ludzkie kompleksy i mroczne strony ludzkiej natury. Połączenie tytułowych jednoaktówek tworzy historię mężczyzny i kilku kobiet. I choć staramy się połączyć wszystkie opowieści w jedną całość oraz dopatrywać się związków pomiędzy każdym z bohaterów, to jednak dość szybko (głównie dzięki grze Świąłka) dzielimy spektakl na swoiste rozdziały. Każdy z nich – naładowany niekończącym się ciągiem słów i solidną dawką emocji – wprowadza nas w stan otępienia, przerażające się z czasem w znużenie. Kiedy – zniecierpliwieni – czekamy na kolejne zakończenia słownych sekwencji, zaczynamy zastanawiać się nad głębszym zamysłem spektaklu. Jednak nie można się oprzeć wrażeniu, że może sam Beckett nie jest już dobrym materiałem dla widzów przyzwyczajonych do bardziej dynamicznych dramatów?

Scenografia, zaplanowana wbrew zamysłowi Becketta, pomagała w porządkowaniu historii. Cała uwaga skupiała się na porostawianych na scenie przedmiotach oraz kamerach i ekranach. W tej sterylnej przestrzeni intensywnie oddziaływała fizyczność aktorów. Reżyser znakomicie dobrał wiekiem i budową ciała bohaterki scen, które omawiają romans z „Komedii”. Z przyjemnością również ogląda się starszą kobietę ubierającą i pielęgnującą się na scenie oraz wygłaszającą finałowy monolog. Widz docenia piękno jej ciała, co sprawia, że poruszana w spektaklu nieuchronna starość jest łatwiejsza do przyjęcia. Zdecydowanie warto utrwalić w pamięci te najbardziej wyraziście obrazy.

Joanna Zaworska

RECENZJA

KONTEKSTY

NIEZNOŚNY CIĘŻAR ŻYCIA

MY, MŁODZI, ZASTANAWIAJĄC SIĘ NAD STAROŚCIĄ I PRZEMIJANIEM, WYOBRAZAMY SOBIE NASZE PRZYSZŁE SZCZĘŚLIWE RODZINY ALBO KOCHAJĄCEGO PARTNERA PRZY BOKU. TYMCZASEM PAWEŁ ŚWIĄTEK Z POMOCĄ BECKETTA POKAZUJE, ŻE PRZYSZŁOŚĆ NIE MUSI BYĆ WCAŁE TAKA KOLOROWA.



WYWIAD

TRZY PYTANIA DO

PAWŁA ŚWIĄTKA



- ▶ Przyznał pan, że w tekstach Becketta najbardziej interesuje pana temat zapisu, przetwarzania, zapamiętywania. Czy pański spektakl nie jest ponownym zapisem/przetworzeniem Becketta?
Można tak powiedzieć. Nasze wyobrażenia się destylują. Jedno jest pozostałością innego. Każde przeczytanie tekstu zmienia, wykrzywia jego sens. Tak samo dzieje się z doświadczeniami. Za każdym przywołaniem zmieniają postać. Wtedy rodzi się poczucie, że życie jest jednorazowe. Tego obsesyjnie bał się Beckett i o tym jest spektakl.
 - ▶ W jednej z recenzji napisano, że ten spektakl „nie jest dla każdego”. Czy pracując nad nim, myślał pan o określonej grupie odbiorców?
Próbowałem. Aktorzy zapytali mnie, dlaczego tak młoda osoba chce dotykać tematu śmierci. Mam swoją prywatną motywację, wynikającą z lęku przed śmiercią mojej babci. W żaden sposób nie potrafię tego zrozumieć. W związku z tym wydawało mi się, że spektakl będzie dedykowany dla młodych osób, które nie przeżyły jeszcze doświadczenia śmierci bliskiej osoby. Może brzmi to dość przewrotne, ale sądzę, że to właśnie młodzi ludzie są bardziej wyczuleni na ten spektakl.
 - ▶ Dlatego, że buntują się przeciwko śmierci?
Dlatego, że szczególnie mocno odczuwają tę jednorazowość życia. To nie jest wprawdzie pokolenie, które przeżyło wojnę. Tu nastąpiło inne zjawisko: upadek wartości, chociażby takie jak Bóg czy solidarność. Nie twierdzę, że to jest złe. Żeby to pokazać, posłużyłem się bezlitosnym tekstem Becketta.
- Rozmawiała Natalia Lewna